Rok XLI | Niedziela 29 kwietnia 1934 | Opłata pocztowa opłacona ryczałtem | Nr. 17

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr. Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i *X. Michał Rękas.*

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61. Konto czekowe P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna". Lwów, Nr. 500.778. Rękopisów nie zwraca się.

Rozszerzenie jubileuszu nadzwyczajnego

Ojciec św. Pius XI wydał d. 2.IV 1934 konstytucję, mocą której nadzwyczajny jubileusz z powodu 1900 rocznicy Odkupienia rozszerza na cały świat na cały rok do oktawy Wielkanocy 1935.

Na wstępie z radością podkreśla Ojciec św. wielkie powodzenie jubileuszu, liczebność pielgrzymek, wielkie korzyści duchowe. Nie wszyscy jednak mogli wybrać się w drogę do Rzymu, przeto Ojciec św., stosownie do zwyczaju Stolicy Apostolskiej, jubileusz rozszerza na cały świat.

„Wzywamy wszystkich rządców Kościoła, przedewszystkiem Biskupów, aby przez odpowiednie kazania i ćwiczenia duchowne oraz nabożeństwa jak najwięcej wiernych przygotowali należycie i wszelkiemi nakłonili siłami do zmazania win przez Sakrament Pokuty i uzyskania dobrodziejstw tego odpustu zupełnego".

W tych słowach zawarty jest ten olbrzymi wysiłek, na jaki muszą się zdobyć kapłani, posłuszni wezwaniu Ojca św., dążący do osiągnięcia wielkich celów jubileuszu: przywrócenie należytej wolności Kościołowi, doprowadzenie ludów do pokoju, zgody i prawdziwej pomyślności, rozwój wytrwałej i nieustępliwej działalności misjonarzy, pojednanie odszczepieńców z Kościołem. Do tych intencyj dodaje Ojciec św. nową: wobec wzmożonej akcji bezbożniczej ekspjacja zapomocą modlitwy i ofiar, modły o nawrócenie zaślepionych wrogów Boga, Kościoła i prawdziwej kultury.

Dalsza część pisma zawiera szczegółowe rozporządzenia o warunkach zyskania jubileuszu czyli „odpustu najzupełniejszego całej kary, jakąby za grzechy wycierpieć trzeba". Rozporządzenia te cechuje wielka względność i łaskawość. Podstawą warunków będzie Sakrament Pokuty i Komunja św., której niemożna na żaden inny uczynek pobożny zamienić (§ 12).

Przed nami otwiera się więc cały rok pięknej, wytężającej, błogosławionej pracy: jak największej ilości wiernych udostępnić łaskę jubileuszu.

System wychowawczy św. Jana Bosko i jego zastosowanie w SMP.

Dzisiaj, kiedy o duszę młodzieży toczy się zacięta walka, kiedy czynniki wrogie a przynajmniej obojętne Kościołowi starają się przeciągnąć młodzież na swoją stronę i zaszczepić w jej duszy truciznę niewiary lub obojętności religijnej, nie możemy pozostać obojętnymi zwłaszcza my kapłani powołani do tego, by szerzyć królestwo Chrystusa na ziemi. Zwróćmy baczną uwagę na znane powiedzenie, że młodzież to przyszłość narodu i na drugie, że kto ma młodzież, do tego należy przyszłość. Starajmy się, by to drugie powiedzenie do nas stosowano. Aby cel ten osiągnąć, musimy wywierać wpływ na młodzież. Wpływ uzyskuje się przez wychowanie, drogą mniej lub więcej umiejętnej metody wychowawczej.

Wśród katolickich metod wychowawczych nabiera doniosłego znaczenia metoda zwana systemem prewencyjnym, uprzedzającym. Twórcą tej metody jest św. Jan Bosko, największy apostoł młodzieży w XIX w., już za życia otaczany uwielbieniem młodzieży, podziwem starszych a dziś wyniesiony przez Ojca św. na ołtarze. Znanym jest życiorys św. Jana Bosko. Skromne były początki jego pracy nad młodzieżą. Zaczyna od katechizacji ubogiego murarczyka, następnie gromadzi około siebie młodych terminatorów, robotników a nawet uliczników i włóczęgów. Wielką miłością, słodyczą i wyrozumiałością pozyskuje ich, roztacza nad nimi swą opiekę i wywiera na nich wielki wpływ. Opieka ta, jak pisze autor życiorysu, była podwójną: duchowną i świecką; duchowna polegała na wpajaniu w młodzież zasad katolickich, na nauce religji i zachęcaniu do odprawiania praktyk religijnych; świecka na urządzaniu dla młodzieży godziwych rozrywek, różnych gier, zachęcaniu do śpiewu i muzyki. Gdy liczba młodzieży stale wzrastała, ks. Bosko zakłada t. zw. oratorjum, które stało się podstawą dzisiejszych zakładów salezjańskich. Dzieło to szybko się rozszerza. Po roku 1875 obejmuje całą zachodnią Europę, dziś synowie duchowni św. Jana Bosko rozprószeni są po całym świecie.

Dziwnem się zdaje, w jaki sposób ks. Bosko po-

trafił wywierać na dusze młodych, nieraz zepsutych chłopców tak wielki wpływ, że oddali się zupełnie pod jego kierownictwo, przejęli się jego zasadami, które pozostały im na całe życie, następnie w jaki sposób jego dzieło tak szybko się rozszerzyło.

Tajemnica tkwi w metodzie, jaką stosował ks. Bosko w wychowaniu młodzieży. Główne zarysy tej metody skreślił sam ks. Bosko w małym traktacie, który zostawił dla swych synów duchownych i dla tych, którzy będą się zajmować wychowaniem młodzieży. Zobaczmy jak wygląda metoda, zwana systemem uprzedzającym, w świetle tej złotej książeczki. Jak sama nazwa wskazuje, metoda ta polega na tem, by najpierw zaznajomić wychowanków z obowiązkami i przepisami, a następnie roztoczyć nad nimi taką opiekę, by nie było chwili, w którejby nie czuli nad sobą czujnego oka przełożonego, który jako kochający ojciec przemawia do nich, służy za przewodnika w każdej okoliczności, udziela rady, i upomina z miłością, co tyle znaczy, jak postawić młodzież w niemożności popełnienia wykroczeń.

System ten opiera się na rozumie, religji i miłości. Są to środki, które musi wychowawca stosować ustawicznie i sam praktykować, o ile chce uzyskać posłuch i dopiąć swego celu. Szczególnie musi pamiętać na słowa św. Pawła że miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, złości nie wyrządza, nie szuka swego, nie wzburza się ku gniewowi, wszystko znosi, wszystkiego się spodziewa, wszystko przetrwa. Dlatego tym systemem może się skutecznie posługiwać tylko wychowawca katolicki. Podstawą, na której oparł św. Jan Bosko wychowanie, była częsta spowiedź i Komunja św., słuchanie Mszy św. i inne praktyki religijne. Prócz tego ks. Bosko wykorzystał każdą sposobność, by pogłębić w młodzieży ducha religijnego. Taką sposobnością było zbliżające się święto, rocznica lub jakaś niezwyczajna okoliczność. Wtenczas zachęcał do odprawiania nowenn i innych nabożeństw. Nie należy jednak, jak pisze ks. Bosko, wywierać na młodzież w tym kierunku jakiegokolwiek przymusu, lecz delikatnie podsuwać, radzić, dawać sposobność do wypełniania praktyk religijnych. Za skuteczny środek dobrego prowadzenia się młodzieży uważał t. zw. „słówka wieczorne"; wieczorem przed udaniem się na spoczynek, zwracał się do młodzieży w kilku serdecznych słowach, podając im jakąś radę, wskazówkę, odnoszącą się do tego co mają czynić, a czego unikać. Tematu dostarczały mu wypadki zaszłe w ciągu ubiegłych dni. Tak się mniej więcej przedstawia wychowanie religijne w systemie wychowawczym ks. Bosko.

Co do opieki świeckiej, jak nazywa ją autor życiorysu ks. Bosko, zasadą świętego wychowawcy było pozostawić młodzieży swobodę, by mogła, jak tego wymaga temperament wieku młodzieńczego, dowoli biegać, hałasować, śmiać się. Prócz tego gimnastyka, zabawy na wolnem powietrzu, wycieczki, urządzanie przedstawień teatralnych, śpiew i muzyka, deklamacje, oto środki bardzo skuteczne do osiągnięcia karności a zachowania moralnego i fizycznego zdrowia młodzieży. Uważać jednak trzeba, by przedmiot rozrywki, osoby biorące w niej udział i rozmowy jakie jej towarzyszą, nie były naganne. „Róbcie co chcecie" — mawiał wielki przyjaciel młodzieży św. Filip Nereusz — „mnie wystarczy, żebyście nie grzeszyli". Aby to osiągnąć, powinien wychowawca często przebywać z młodzieżą. Jeszcze jedną zasadą kierował się ks. Bosko, a mianowicie, zostawiał młodzieży swobodę wypowiedzenia otwarcie swych myśli, poglądów, zapatrywań, które poprawiał i prostował w duchu katolickim. Tak pojętemu systemowi wychowawczemu należy dać pierwszeństwo przed całą grupą metod zwanych w pedagogji karceniem, a to z następujących powodów: wychowanek upomniany nie czuje się poniżonym, jak to się dzieje gdy się go karci, ani nie oburza się na uczynione mu wyrzuty czy karę, ponieważ temu towarzyszy serdeczne, przyjacielskie upomnienie, które przemawia do rozumu i najczęściej pozyskuje serce, tak, że wychowanek sam uznaje potrzebę kary i jej pragnie. A więc system ten podbija serce wychowanka, wskazując mu w osobie przełożonego dobroczyńcę, który go ostrzega, życzy mu dobrze i pragnie go uwolnić od przykrości i poniżenia. W systemie uprzedzającym upomina się wychowanka w taki sposób, że przełożony zawsze może przemawiać do niego głosem serca, tak w czasie wychowania jak i później; pozyskawszy go sobie raz, będzie mógł wywierać na niego wielki wpływ wtedy nawet, gdy wychowanek będzie już na stanowisku.

Młodzież objawia zwyczajnie jeden z następujących charakterów: dobry, zwykły, trudny czyli zły. Obowiązkiem wychowawcy jest szukać sposobu pogodzenia tych charakterów, gdy młodzież przebywa razem. Nad dobrymi wystarczy rozciągnąć dozór ogólny. Najczęściej spotyka się młodzież, która posiada charakter i usposobienie zwyczajne, cokolwiek niestałe i skłonne do obojętności; ci potrzebują krótkich, lecz częstych poleceń, upomnień i wskazówek. Trzeba ich zachęcać do pracy nawet przez małe nagrody i okazywać, że się pokłada w nich wielkie zaufanie, czuwając jednak ustawicznie nad nimi. Wiele wysiłków trzeba poświęcić wychowankom krnąbrnym i niesfornym. Wychowawca powinien poznać ich, dowiedzieć się o ich przeszłości, pozwalać im wiele mówić, okazywać im życzliwość; sam mówić mało, posługując się krótkiemi przykładami, epizodami. Nie należy jednak nigdy tracić ich z oczu, nie dając przytem poznać, że się im nie ufa. Może ktoś powiedzieć, że system ten jest trudnym w zastosowaniu. Bezsprzecznie, że dla wychowawców przedstawia pewne trudności, które zmniejszą się, gdy się zabiorą gorliwie do pracy, natomiast dla wychowanków jest łatwiejszy, milszy i korzystniejszy. Wychowanek zawsze będzie pełen szacunku dla swoich przełożonych i z przyjemnością będzie wspominał ich wskazówki.

Jakiej zasady trzymał się ks. Bosko w wychowaniu, co do wymierzania kar? Był on tego zdania, że gdzie jest to możliwem nie używać żadnych kar, a gdzie konieczność wymaga skarcenia, to pamiętać o tem: 1) wychowawca niech się stara, by go wychowankowie lubieli, jeśli chce, żeby się go bali; 2) u chłopców karą jest to, co się za karę uważa. Na niejednym wejrzenie z wyrazem wyrzutu wywiera większe wrażenie, niżby to sprawiła ostra kara. Z wyjątkiem rzadkich wypadków, nigdy nie należy udzielać nagany publicznie, lecz na osobności, zdala od towarzyszów i roztropnie. Oto w najogólniejszych zarysach zasady metody ks. Bosko, wyjęte z jego traktatu o tejże metodzie. Syntezą tej metody są znane 3 S ks. Bosko, a mianowicie, by wychowanek był: sanus, studiosus i sanctus. Metoda uprzedzająca wymaga wiele ofiarnej miłości ze strony wychowawców, zupełnego poświęcenia się dla dobra młodzieży, zniżenia się do niej, stania się niejako drugi raz dzieckiem i okazywania, że w pracach swoich ma się na oku wyłącznie dobro duchowe i doczesne młodzieży.

Wielu wychowawców stosuje zasady systemu uprzedzającego, może nie zdając sobie sprawy, że czerpie je z metody, którą po raz pierwszy sprecyzował ks. Bosko. Nie tylko w szkole, gdzie ta metoda powinna znaleźć szerokie zastosowanie, ale i w S. M. P. można z korzyścią stosować wiele zasad systemu uprzedzającego. Kapłan pracujący w S. M. P. jeśli chce pozyskać zaufanie młodzieży, musi poświęcić się jej z miłością i zaparciem samego siebie, jak to czynił ks. Bosko. Trzeba okazywać młodzieży, że ma się na oku jej dobro a wówczas młodzież da się pokierować nie tylko w sprawach religijnych ale i w innych dziedzinach. Trzeba się zbliżyć do młodzieży, oczywiście bez uszczerbku dla swej godności.

I w S. M. P. najskuteczniejszym środkiem wychowawczym są praktyki religijne, dlatego kapłan za wzorem św. Jana Bosko wykorzysta każdą sposobność a więc nadchodzące święto, rocznicę i t. d., by zachęcić młodzież do wspólnej spowiedzi i Komunji św. Także t. zw. „słówko wieczorne“ można w zmienionej formie stosować z pożytkiem w S. M. P. Z okazji jakiegoś zdarzenia, wypadku, dać parę wskazówek, jak postępować w danej okoliczności, zwrócić uwagę na element religijny, skierować uwagę do Boga. Podobnie jak w oratorjum ks. Bosko, tak i w S. M. P. praktykuje się urządzanie gier, przedstawień teatralnych, wycieczek, zakładanie orkiestr. Ks. Bosko przestrzega, by rozmowy jakie się toczą, osoby które biorą udział w tych rozrywkach nie dawały okazji do zgorszeń. Aby temu zapobiec, poleca, by wychowawca sam był obecnym. Kapłan, który ma jeszcze ważniejsze obowiązki często nie może być obecnym w S. M. P., ale zawsze znajdzie się osoba starsza, której obecność będzie tamą, by rozrywki nie zeszły na złe tory a zdrowa wesołość i niewinne żarty nie przebrały miary.

Wielkie umiłowanie młodzieży, cierpliwość, łagodność, wyrozumiałość zawsze znajdzie drogę do serca młodzieży i potrafi nawet przy dużych trudnościach zrobić wiele dobrego dla dobrej sprawy.

X. K. P.

Uwaga: Przy pisaniu tego artykułu korzystałem z następujących dzieł:

1) „Traktat o systemie uprzedzającym“ ks. Bosko.
2) „Poprzez niwę pedagogiczną“ Fierro Torres.
3) „Żywot ks. J. Bosko“ ks. Dr. Jan Francesia.

W OBRONIE ŚWIĘTOŚCI RODZINY

W dniach ostatnich ogłosił JE. X. Biskup tarnowski, Dr. Franciszek Lisowski list pasterski n. t. kryzysu moralnego rodzin chrześcijańskich. W rozdziale pierwszym omawia Dostojny Arcypasterz świętość i dostojność węzła małżeńskiego w świetle naturalnem i z punktu widzenia nadprzyrodzonego. Traktując węzeł małżeński ze stanowiska nadnaturalnego, uwypukla wnioski stąd płynące, a mianowicie: miłość dozgonną, jedność i nierozerwalność. W rozdziale drugim przedstawia obowiązki rodziców wobec dzieci.

„Wiek XX“ — pisze — „nazwano „Wiekiem dziecka“, ale niestety można go nazwać też „wiekiem dzieciobójstwa“. Statystyka wskazuje nam rzecz okropną, cyfry przerażające: w Niemczech ginie rocznie około 500.000 niemowląt, zanim ujrzały światło dzienne, niemal tyleż we Francji; w Rosji 2 miljony; w Stanach Zjednoczonych 2 i pół miljona; a w Polsce ta straszliwa biała śmierć zabiera około 200 tysięcy niewinnie zamordowanych dzieci. Krew ich niewinna woła o pomstę do nieba.

Czyż się dziwić, że grozi nam to, co już odczuwają inne narody — wyludnienie. Żal ściska i przerażenie ogarnia każdego dobrego patrjotę, że liczba zgonów zaczyna przewyższać liczbę urodzin, że więcej trzeba trumien, niż kołysek! A przecież od ilości urodzin zależy przyszłość Polski i obawiać się należy, by się nie spełniło przekleństwo Boże: „Nie chciał błogosławieństwa i będzie oddalone od niego... prace jego niech rozchwycą obcy... a imię jego niech zginie“ (Psalm 108, 11, 15, 18).

I czyż dziwić się trzeba, że Kościół św. postanowił tak surowe kary za zbrodnię dzieciobójstwa? Już na pierwszych soborach wzbronił matce dzieciobójczyni wstępu do kościoła i jedynie w chwili śmierci mogła taka matka otrzymać przebaczenie i Komunję św. Ojciec, zabijający dziecię, był karany dwudziestoletnią publiczną pokutą, matka, za zabicie dziecięcia jeszcze przed narodzeniem, skazaną była na trzyletnią pokutę publiczną. (Zob. Gaume, Dzieje życia rodzinnego II, 145).

Dzisiaj niema pokut publicznych, ale Kościół św. matka i opiekunka dziecięcia, rzuca klątwę na taką matkę, zabijającą dziecię w swem łonie i rzuca klątwę na wszystkich w tej zbrodni współdziałających (kanon 2350 § 1).

W rozdziale trzecim traktuje Dostojny Arcypasterz o obowiązkach dzieci wobec rodziców, kończąc gromkiem i gorącem wołaniem o powrót do Chrystusa Króla w rodzinach chrześcijańskich.

„Duch zatruty — kończy X. Biskup — już nie potajemnie tylko i w ukryciu, ale jawnie i powszechnie uderza w życie rodzinne, wyszydza świętość małżeństwa słowem i pismem, przedstawieniami teatralnemi, odczytami, powieściami erotycznemi, usprawiedliwia i gloryfikuje rozwody, wolną miłość, ograniczenie potomstwa, wiarołomstwo, świadome macierzyństwo, a sakrament małżeństwa uważa za przesąd przestarzały, gdyż zdaniem tej „nowoczesnej kultury“, małżeństwo nie jest z ustanowienia Bożego, ale swój początek zawdzięcza jedynie woli ludzkiej i popędom natury i dlatego podlega jedynie władzy świeckiej, jak to napiętnował Ojciec św. Pius XI w swej encyklice o małżeństwie w roku 1931...

I dlatego, gdy rozważam o tem, co się dzieje w świecie, o bezbożnictwie bolszewickiem, o rasyźmie i „religji niemczyzny“, o tem zaślepieniu, że „Niemiec-poganin“, stało się zaszczytem (Wir erheben das Wort „Deutschheide“ zu einem Ehrennamen — tezy prof. Bergmanna), to dochodzę do przekonania, że świat odchrześcijaniony można uratować jedynie przez uchrześcijanienie rodzin“.

Ostatni list pasterski JE. X. Biskupa tarnowskiego w obronie świętości rodziny chrześcijańskiej, wydany w uroczystość Patrona rodzin naszych, św. Józefa, jest ważnym dokumentem chwili.

Wieczernik w Piśmie świętem i tradycji chrześcijańskiej

(Ciąg dalszy).

Ewangelje (jak zauważyliśmy powyżej) niewiele nam przekazały szczegółów, odnoszących się do Wieczernika, w którym Pan Jezus ustanowił N. Sakrament i kapłaństwo Nowego Zakonu. Teksty biblijne nie dały nam całkowitej pewności ani co do osoby właściciela Wieczernika ani co do tożsamości Wieczernika ewangelicznego z Wieczernikiem Dziejów Apostolskich. Jako pogląd bardzo prawdopodobny uważam jednak pogląd tych biblistów, którzy w tej zawiłej a interesującej nas sprawie przyjmują mimo wszystko jeden tylko a nie dwa wieczerniki.

Lecz może tradycja pierwszych wieków da nam w tym względzie lepsze wyjaśnienie? Może poda nam jeszcze inne okoliczności, które wiążą się ściśle z naszą kwestją? Trudno bowiem przychodzi nam oswoić się z tą myślą, by kościół jerozolimski miał o tak pamiątkowem miejscu zapomnieć i nie przekazać nam żadnych świadectw, odnoszących się do niego. Wszak było ono tak dla Apostołów jak dla wiernych jerozolimskich z powodu wielkich tajemnic przez Chrystusa tamże dokonanych nadzwyczaj drogie i święte.

Przypatrzmy się więc zkolei tym świadectwom, które w rzeczywistości w dość znacznej liczbie zostawiła nam starożytna tradycja chrześcijańska. Świadectwa te wskażą nam (jak zobaczymy poniżej) kilka zajmujących szczegółów a mianowicie:

1) na miejscu, gdzie się znajdował Wieczernik (Zielonych Świątek) wznosiła się od najdawniejszych czasów świątynia chrześcijańska;

2) świątynia ta znajdowała się na t. zw. Syjonie (chrześcijańskim);

3) prawdopodobnie z końcem 4 w. a napewno w 5. w. tradycja chrześcijańska dopatrywała się w tem samem miejscu Wieczernika ewangelicznego, w którym Chrystus ustanowił N. Sakrament i w którym Duch święty zstąpił na Apostołów;

4) świątynia zbudowana na Syjonie w w. 4. na miejscu Wieczernika przechodziła w ciągu wieków różne losy, podobnie zresztą jak wiele innych kościołów w Palestynie i Jerozolimie, a wreszcie w r. 1524 przeszedł Wieczernik ostatecznie w ręce muzułmanów i pozostaje w ich posiadaniu aż do dnia dzisiejszego.

Po tych uwagach ogólnych przechodzę do pobieżnego omówienia świadectw tradycji chrześcijańskiej, odnoszących się do Wieczernika.

Już a priori można przypuszczać, że Wieczernik uświęcony ostatnią wieczerzą Zbawiciela stać się musiał dla Jego uczniów miejscem szczególnej drogiem i świętem. Trudno wprost przypuszczać, by kościół jerozolimski mógł choćby na chwilę o niem zapomnieć. Jakoż rzeczywiście od samych początków chrześcijaństwa miejsce to stanowiło pierwszą świątynię chrześcijan jerozolimskich, na czele których stał blisko 30 lat Apostoł Chrystusa św. Jakób Mniejszy. Dzięki szczęśliwemu położeniu w południowej części Jerozolimy ocalał Wieczernik w czasie zburzenia świętego miasta w r. 70 po Chrystusie. Kilka ciekawych szczegółów, odnoszących się do pierwotnej historji Wieczernika, podał nam św. Epifanjusz, biskup miasta Salaminy na Cyprze (od 367—403). Pochodził on z miasta Eleuteropolis w Judei (ur. ok. r. 315) i tam też był przełożonym klasztoru przez siebie założonego przez lat 30. Znał on więc doskonale historję Palestyny i wszystkich miejsc dla chrześcijan pamiątkowych. Otóż z dzieła jego „o miarach i wagach" napisanego w r. 392, dowiadujemy się, że cesarz rzymski Hadrjan w drodze do Egiptu w r. 117 po Chr. zatrzymał się przez jakiś czas w mieście świętem. Znalazł on je całe w ruinie z wyjątkiem kilku budynków i niewielkiego kościoła wystawionego na miejscu, na którem uczniowie Zbawiciela, wracający z góry Oliwnej po Jego Wniebowstąpieniu, zeszli się w górnej sali. Na owem miejscu bowiem był wystawiony kościół t. j. w dzielnicy Syjonu, która nie została zburzona, podobnie jak inne budynki stojące wokół Syjonu i siedm synagog stojących samotnie na Syjonie niby maleńkie chatki. Jedna z nich dotrwała do czasów Konstantyna podobna do namiotu w winnicy według wyrażenia Pisma. — Opowiadanie to należy uznać za wiarogodne; nie mamy zresztą poważnego powodu, by poddawać w wątpliwość wartość źródeł, na których się opierał święty Epifanjusz. Opowiadania powyższe ma także skądinąd wszelkie cechy prawdopodobieństwa, bo według Józefa Flawjusza (Wojna judzka 6, 8, 1—5) część południowo zachodnia Jerozolimy, na której wznosił się właśnie Wieczernik, nie był podczas oblężenia miasta świętego terenem większych walk. Rzymianie bowiem atakowali Jerozolimę głównie od strony północnej; dlatego też całkiem dobrze mogły się zachować niektóre budynki w jej części południowej. Dalszej historji Wieczernika święty Epifanjusz nam niestety nie zostawił i dlatego nie wiemy wcale, w jakim stanie przechowywał się aż do czasów Konstantyna i matki jego Heleny, która w r. 325 przybyła do Palestyny i w pobożności swej zajęła się budową wspaniałych bazylik ku czci Chrystusa Pana. (N. p. w Betlejem, na Kalwarji i na Górze Oliwnej). Z późniejszych świadectw historycznych dowiadujemy się jednak, że w połowie 4 wieku na miejscu Wieczernika, pierwotnej kaplicy chrześcijańskiej, powstał niewielkich rozmiarów kościół. Według zapatrywania Jezuity Powera, profesora Instytutu Biblijnego w Rzymie, który kwestję Wieczernika omawia dokładnie w dłuższym artykule, umieszczonym w uzupełnieniu (Supplement) do znanego słownika biblijnego (Dictionnaire de la Bible), kościół na miejscu Wieczernika wzniesiony został między 333 a 347 r. Pielgrzym bowiem z Bordeaux w swym opisie miejsc pamiątkowych w Ziemi świętej z r. 333 nie wspomina jeszcze kościoła na Syjonie; natomiast św. Cyryl jerozolimski w katechezie 16, 4 z r. 347 podkreśla wyraźnie wobec swych słuchaczy, że dla jego kazania o Duchu świętym odpowiedniejsze miejsce byłoby w górnym kościele Apostołów. Z powiedzenia tego wynika, że górna sala to jest Wieczernik zamieniony został na kościół a stać się to mogło po roku 333, bo wzmiankowany powyżej pielgrzym z Bordeaux nie tylko nie wspomina nic o kościele na Syjonie, ale zaznacza nadto, że kolumna biczowania Chrystusa Pana, którą późniejsi pielgrzymi widzieli w kościele, stała podówczas na wolnem powietrzu.

Z końcem wieku czwartego (ok. r. 390) Jan II. arcyhiskup jerozolimski zbudował obok Wieczernika od strony północnej piękną bazylikę o pięciu nawach, która przetrwała do roku 614, to jest do najazdu Persów na Palestynę za Chosroesa II.

Z przytoczonego wyżej świadectwa św. Epifanju-

sza i kilku innych tak jemu współczesnych jak późniejszych pisarzy okazuje się, że Wieczernik i świątynia przy nim wzniesiona znajdowała się w południowo-zachodniej części Jerozolimy zwanej wówczas przez chrześcijan Syjonem. Stąd też kościół obok Wieczernika wzniesiony nazywano przez pewien czas poprostu Syjonem albo świętym Syjonem. Znany kronikarz Kościoła i hagjograf Sulpicjusz Sewerus nazwał w „Życiu św. Marcina" pisanem około r. 400 kościół Syjonu matką wszystkich kościołów chrześcijańskich.

Syjonu tego chrześcijańskiego nie należy jednak według wszelkiego prawdopodobieństwa uważać za właściwy, pierwotny Syjon to jest za ową słynną twierdzę, zdobytą przez Dawida na Jebuzejczykach ówczesnych mieszkańcach Jerozolimy. Ten bowiem znajdował się, jak ostatnie badania archeologiczne wykazały, na tak zwanym Ofelu, poniżej chrześcijańskiego Syjonu, w południowo-wschodniej części Jerozolimy. O. Atanazy Fic Z. K. w swej gruntownej monografji p. t.: Syjon — Miasto Dawidowe w świetle tekstów i wykopalisk, Lwów 1933, tak tłumaczy na str. 8 n. to dziwne i ciekawe zjawisko, że nazwa Syjon w epoce chrześcijańskiej przeniosła się ze wzgórza południowo-wschodniego na południowo-zachodnie. „I nic w tem dziwnego — pisze X. Fic. w swem dziele. Pielgrzym chrześcijanin przybywający do Jerozolimy nie mógł zwracać uwagi na niskie, opustoszałe pogórze wschodnie, kiedy przed sobą widział wspaniałą wyniosłość zachodnią, górującą nad innemi wzgórzami jerozolimskiemi, szczycącą się posiadaniem nowej świątyni, pierwszego, kościoła chrześcijańskiego, Wieczernika, w którym przebywała nie arka przymierza, ale hostja święta i sam Jezus Chrystus. To też z łatwością utożsamił tę wyniosłość z Syjonem biblijnym".

Pamiętać także trzeba o tem, co słusznie w tej sprawie podkreśla X. dr. Eugenjusz Dąbrowski, docent U. W. w swej interesującej pracy p. t. „Na szlakach działalności Chrystusa w Palestynie" (Warszawa 1932) str. 143—146, że w okresie powstawania chrześcijaństwa Syjon miał znaczenie symboliczno-religijne. Oznaczał on mianowicie miejsce zamieszkania Jahwy, gdzie imię Jego było w szczególniejszy sposób czczone i wielbione. Nic dziwnego przeto, że chrześcijanie nazwali swój kościół na zachodniem wzgórzu mianem Syjonu bez względu na miejsce pochowania Dawida.

(C. d. n.) *X. P. Stach.*

AUTORYTET W WYCHOWANIU

Pod tym tytułem ukazała się książka[1]) zasługująca na szczególniejszą uwagę naszych P. T. Czytelników, dlatego omówieniu jej więcej poświęcamy miejsca.

Autor tego dzieła jest członkiem Kongregacji Towarzystwa Marji (Société de Marie), oddanej wychowaniu młodzieży, rodem z Alzacji. Wydalony na skutek prawa Combes'a z Francji, założył w r. 1903 we Fryburgu w Szwajcarji wzorowe kolegjum francuskie, słynne zczasem w całym świecie i był jego kierownikiem przez lat kilkanaście. W r. 1919 powołano go do Strasburga na przełożonego największego zakładu wychowawczego katolickiego, pod wezwaniem św. Szczepan, w którym do dziś dnia pozostaje.

W świetle trzydziestokilkuletniej pracy wychowawczej tego wybitnego pedagoga nabiera jego książka szczególniejszego znaczenia. Podaje w niej bowiem nie teoretyczne, od innych autorów zapożyczone metody, lecz własne i wypróbowane przez siebie przeżycia z młodzieżą i praktyczne wskazówki wychowawcze i to w przedmiocie tak dziś ważnym, jakim jest autorytet w wychowaniu szkolnem i rodzinnem. W dzisiejszych bowiem przełomowych czasach w dziedzinie życia religijno-moralnego i trudnych warunkach ekonomiczno-społecznych straciła u młodzieży na swym blasku i znaczeniu powaga nauczyciela, duszpasterza i rodziców, zwłaszcza objektywna, nadana im zgóry przez prawo Boskie i ludzkie.

Trzeba ją skutkiem tego wzmocnić, szukając dla niej równoważnika w wartościach intelektualnych i moralnych przedstawicieli władzy, czyli w ich autorytecie osobistym. W tym też celu roztacza autor w swej książce przed oczyma czytelnika wielkość i piękność posłannictwa wychowawcy, który ma nieustannie odkrywać przed duszą dziecka i późniejszego młodzieńca piękno swej duszy w tym celu, ażeby „zamienić w czyn utajone w niej drogocenne zasoby życiowe", prowadząc młodego człowieka przez stopnie bohaterstwa w służbie szlachetnych i pośrednich ideałów ziemskich do szczytów i pełni człowieczeństwa, którego istotną treścią jest „to wszystko, co może być umiłowane i pożądane w Bogu, zbliżone i dostosowane do natury ludzkiej w konkretnem życiu Boga-człowieka, Jezusa Chrystusa". Oto główna myśl przewodnia książki Kieffera „Autorytet w wychowaniu".

Lecz szukając dobrych i skutecznych porad wychowawczych w tej prawdziwej bez przesady skarbnicy pedagogicznej, w pierwszym rzędzie dla dobra wychowawcy szkolnego, z którego mogą także korzystać duszpasterze na ambonie i w konfesjonale, oraz rodzice zwłaszcza młodzi w wychowaniu swych dzieci, chciejmy przeglądnąć niektóre karty tej cennej książki.

Dzieli się ona na 3 części. Pierwsza zawiera ogólnie znane pojęcia o władzy i jej sprawowaniu, której ostatecznym celem jest doskonała służba dla wspólnego dobra wychowanka i wychowawcy i razem z nimi całego społeczeństwa. Część druga podaje warunki doskonałego sprawowania władzy, najpierw negatywne, które stanowią jej przeszkody, poniżające godność wychowawcy w oczach dziecka i tu należą: nieśmiałość, gwałtowność i kaprys, następnie warunki pozytywne, przez które wychowawca wżywa się intuicyjnie w duszę dziecka na jego miarę i dokładniej ją poznaje w jej dodatnich a ujemnych cechach. Zkolei omawia autor szacunek wychowawcy dla dziecka, w którem należy otoczyć szczególną opieką jego pełną zaufania i zapału samorzutność, prawość i szczerość, wstydliwość, wolę i sumienie. Dużo następnie poświęca miejsca w tej części miłości wychowawcy dla dziecka, która wtedy tylko będzie praw-

[1]) *F. Kieffer* T. M.: Autorytet w wychowaniu domowem i szkolnem. Przekład autoryzowany K. Bobrowskiej. — Poznań, Księgarnia św. Wojciecha. Stron 307. — Cena zł. 5—.

dziwą, jeśli wychowawca pozostanie zawsze duchowo-młodym, rozumnym optymistą i będzie towarzyskim, jeśli interesować się będzie wszystkiem, co młodzież zajmuje i poświęcał się dla niej, spełniając swe obowiązki z powołania, a nie jako kupiec, sprzedający swą wiedzę za garść pieniędzy, lub jakko urzędnik sądowy, idący niewolniczo za literą prawa, albo znienawidzony pedel i bezmyślny pedant, którzy uważają szkołę za przedsiębiorstwo handlowe i eksploacyjne lub więzienie o zakratowanych oknach. W tym rozdziale podaje też autor doskonałe rozwiązanie kłamstw młodzieży, a w szczególności kłamstw szkolnych.

Mimo swej miłości dla młodzieży, dzięki której zjedna ją wychowawca dla swych zasad, pozostanie on wobec niej zawsze stanowczym, gdyż młodzież pragnie tego, szukając w swej zmienności oparcia o nieugiętą i rozumną wolę swego przewodnika.

Następny rozdział tejsamej części poświęca autor karom, jako środkom wychowawczym. Za innymi pedagogami przyjmuje on kary naturalne i sztuczne. Jest przeciwny stosowaniu kar sztucznych (kija) w okresie dziecięcym, poza dziećmi bardzo krnąbrnemi i u młodzieży dorastającej radzi posługiwać się naganą i pochwałą. Wreszcie w ostatnim rozdziale drugiej części przedstawia autor ujemne skutki w życiu młodzieży, wynikające z niezgodnego wychowania obojga rodziców, lub domu i szkoły, gdy rodzice podrywają autorytet nauczyciela swych dzieci, swoją czasami nieuzasadnioną krytyką jego pracy wychowawczej. W czasach dzisiejszych jest to zagadnienie bardzo ważne i należałoby je poruszać często na ambonie.

W trzeciej i ostatniej części swego dzieła, stawia autor przed oczyma wychowawców konkretne wyniki, o które oni ubiegać się mają w swej wzniosłej i trudnej pracy. Mają zatem jego zdaniem wnieść atmosferę rodzinną do sali szkolnej, tak, azeby młodzież nie nazywała jej pogardliwie „budą“ i nauczycieli urzędowymi wrogami. Tu podaje autor doskonałe wskazówki, jak ma nauczyciel zdobywać u młodzieży dobrą popularność, bez której nie można pozytywnie w szkole pracować.

Następnie mają uczynić wychowawcy swoją młodzież posłuszną i karną, tak, żeby te cnoty były przez nią uznane i pożądane. Przytem zapoznaje się czytelnik z przyczynami nieposłuszeństwa u młodzieży, wewnętrznemi i zewnętrznemi i dochodzi do przekonania, że autor nie godzi się na taki kierunek wychowania, który chce uczynić z niego zabawę dla dziecka, wolną od wszelkich starć między samolubną wolnością dziecka, a trudnemi nieraz rozkazami wychowawcy. Pobudką do posłuszeństwa ma być u młodzieży także jej szacunek dla ludzi, oparty na ich „wielkościach“ moralnych. Ponieważ dziecko znajduje się „w wieku bez litości“, więc wychowawcy mają nieustannie odkrywać przed oczyma dzieci „wielkości“ u ludzi, zwłaszcza u starców, biedaków, kobiet i przełożonych i to jest według autora trzeci postulat dobrego wychowania.

Ponieważ dalej w szeregach dzisiejszej młodzieży jest wiele bierności osobistej i społecznej dzięki, przesadnemu wychowaniu statycznemu, w którem młodzież składa odpowiedzialność za swe wychowanie na dom rodzinny i szkołę, więc radzi autor tak pokierować wrodzoną samorzutnością i duchem inicjatywy u młodzieży, ażeby ona, przynajmniej przedniejsza współpracowała nad swem wychowaniem, bez zewnętrznych nalegań i w ten sposób tworzyła w wychowaniu dynamicznem swe własne życie, pod nakazem własnego sumienia. Tu piętnuje autor wychowanie nadmiernie purytańskie i przesadnie klasztorne, autorytatywne (same nagany), pedantyczne i miękkie (dzieci bez zarzutu), z którego wychodzą jednostki niezdatne do późniejszego życia. Przy tej sposobności porusza także autor ciekawą i aktualną rzecz, w której wykazuje, że trudniej jest wychować jedno dziecko, aniżeli więcej, trudniej dzieci bogatych rodziców, niż biedniejszych.

Wyrobienie zatem w duszach młodzieży poczucia odpowiedzialności osobistej za swe zdrowie, postępy w nauce i dobrych obyczajach, za swe życie przyszłe, doczesne i wieczne, oraz poczucia odpowiedzialności społecznej za dobro i zło społeczne, jest według autora „Autorytetu“ czwartym nakazem dobrego wychowania.

Wreszcie przy końcu swej książki domaga się autor od wychowawcy, ażeby uczynił swego wychowanka bohaterem w życiu codziennem, którym się stanie, jeśli pójdzie za swojem powołaniem i ukocha swój wybrany zawód, wzorując się pod tym względem na swym mistrzu-wychowawcy, który będzie dla niego „drogą, prawdą i żywotem“.

Z krótkiego zestawienia treści tej książki wynika, że ona powinna znaleźć się w rękach wszystkich Konfratrów, pracujących w duszpasterstwie szkolnem i parafjalnem, gdyż obok starych i ogólnie znanych zasad w wychowaniu podaje ona wiele nowych i dostosowanych do dzisiejszych czasów rad i wskazówek.

X. Dr. Józef Dajczak
katecheta gimn.

Nieznajomy Jałmużnik na falach radjowych

Akcja Brata Cezarego w Poznaniu.

Doświadczenia Radjostacyj Polskich wykazały, że żadna dziedzina sztuki i żaden wynalazek nie jest tak ściśle związany z miłosierdziem, ową królową cnót, jak radjo. Fale radjowe przenoszą apostolstwo miłości do serc miljona słuchaczy, budząc wszędzie żywy oddźwięk. Żadna sala odczytowa i żadne pismo nie może być tak potężnym czynnikiem, bo żadna nie dysponuje tą cudowną bezpośredniością wrażenia, którą wywołuje słowo radjowe. Nawet w Poznaniu, który — jak wiadomo — ma dobrze zorganizowaną sieć towarzystw dobroczynnych, Radjo potrafiło propagandzie miłosierdzia katolickiego dodać sił i nowego bodźca.

Miłosierdziu katolickiemu poświęcone są w Poznaniu audycje „Z nad krawędzi“ Brata Cezarego, których liczba dobiega już 250-ciu. Tematem tych gawęd jest życie ludzi ubogich, ludzi złamanych, upadłych, wykolejonych; celem — ożywienie wśród słuchaczy Miłości Chrystusowej, pobudzenie ich do czynu miłosiernego. Brat Cezary stara się na kanwie obrazków z życia rozwiązywać aktualne problemy, stara się przerzucać przez morze nienawiści i użerania się o byt most wzajemnego wyrozumienia i współczucia.

Cel swój audycje „Z nad krawędzi“ osiągają w zupełności. Oprócz ogromnej ilości najrozmaitszych listów, obok znacznej liczby przesyłek w naturze i go-

towiźnie dla ubogich, akcja Brata Cezarego wskazała drogę wielu ludziom wykolejonym, wielu poprawiła, wielu umocniła na duchu, ratując od ostatecznego załamania.

Gawędy Brata Cezarego słuchane są co piątek przez wszystkich z olbrzymiem i niesłabnącem zainteresowaniem. Brat Cezary wprowadził do programów radjowych nowy typ audycji: prostej, i bezpośredniej gawędy z jednym tylko słuchaczem. Brat Cezary nie zwraca się do ogółu, do miljonów, ale zawsze mówi do jednego jedynego serca ludzkiego, do swego brata w Chrystusie.

Wprawdzie Brat Cezary omawia głównie w swych audycjach rzeczy i sprawy „z nad krawędzi" normalnego życia; okropną nędzę i beznadziejną walkę ludzi ubogich, nie na tem ogranicza się jednak jego działalność. Zaznajamia społeczeństwo w całym szeregu reportaży radjowych z zakładami i instytucjami społecznemi, z ich urządzeniami i potrzebami, wprowadzając w ten sposób ludzi do wnętrza szpitali, sierocińców, baraków i przytułków. Ukazanie przez radjo tych stron ludzkiego życia wywołuje zwyczajnie najpierw zdumienie: „czyż tak rzeczywiście być może — myśli przeciętny radjosłuchacz — nigdybyśmy tego nie przypuszczali". Po zdumieniu przychodzi wzruszenie przed obrazem nędzy, a po wzruszeniu — najważniejszy efekt audycji — serdeczna ofiarność. Jest faktem, że pod wpływem audycyj charytatywnych Radja wzrosła ofiarność społeczna i ożywiła się działalność charytatywna w Poznaniu i okolicach.

Któż to może być ten człowiek, który wśród zgiełku życia pięknego i czystego Poznania — trafia na ową krawędź bytowania ludzkiego, na granicę między kulturalnem życiem a jaskiniowem przetrwaniem zmory życia? Brat Cezary jest pseudonimem i to pseudonimem tak ściśle przestrzeganym, że właściwie tylko kilka osób wie, kto nim jest naprawdę. Ta tajemniczość działa na słuchaczy fascynująco. Wiedzą, że co piątku będzie mówić Brat Cezary, wiedzą, że co piątku spłynie w ich dusze promień miłości bliźniego, ale nie wiedzą, kto jest źródłem myśli, które podnoszą serca do cnoty miłosierdzia.

W swej wędrówce po zaułkach poznańskiego życia przeszedł Brat Cezary przez wszystkie kręgi społecznego czyśćca i poznał oko w oko te sfery, które obojętność społeczeństwa postawiła na krawędzi rozpaczy. Jeżeli na tej krawędzi nikt im ręki nie poda, ręki pełnej miłosierdzia, to za nią rozwiera się już tylko przepaść bez ratunku i powrotu.

Radjosłuchacze umieją wyczuć tę krawędź i chętnie śpieszą z pomocą.

Audycje Brata Cezarego szerzą zasady realizowiania największego przykazania:

„Miłuj bliźniego jak siebie samego".

De tempore ageneseos

Monita pro confessariis.

Ze względu na ogólne zainteresowanie tą sprawą, podajemy wyjątek z dzieła B. H. Merkelbacha, O. P., profesora teologji moralnej w Collegium Angelicum pt: Summa Theologiae moralis ad mentem D. Thomae et ad normam iuris novi — Parisiis, Desclee de Brouwer et Soc. 1933, Tom. III. stron 928 i n.

Ab onanismo differt omnino praxis copulam solo tempore ageneseos habendi, quo tempore nullatenus aut rarius accidit conceptio; unde ista praxi generatio fit parum probabilis. Talis enim agendi ratio non est peccaminosa, cum coniuges possint sese continere quamdiu volunt, et aliunde nil contra finem matromonii agant tempore quo congrediuntur (S. Poen. 16 iun. 1880), dummodo ita fiat ex recta intentione seu iusto motivo et servatis debitis circumstantiis. Merito tamen monent episcopi Belgii: „ne autem ipsis coniugibus proponatur tempus ageneseos ac si per illud generatio certe vitaretur".

W uwagach podaje O. Merkelbach calendaria sterilitatis et fertilitatis według Cappelmanna, Siegla, Knausa, Ogino, circa quae notandum:

1. Computus est approximativus, unde ad certo vitandam conceptionem abstinere debent coniuges a die 4 ad diem 19 vel 20 post menstruationem.

2. Experimenta nondum sunt sufficienter certa, quia: *a)* incertum est tempus durante quo ovum et sperma ad foecundationem sunt apta; *b)* experimenta non sunt satis numerosa ad certitudinem faciendam; et *c)* plura non in specie humana sed in animalibus fuerunt facta, unde ex eis tantum concludi potest per analogiam.

3. Ovulatio praecox aut tardior aut supplementaria semper est possibilis, unde et de facto, fecundationes locum habuerunt aliis temporibus.

4. Hinc alii dicunt non dari, hac in re, legem generalem, sed rem dependere a diversa conditione mulieris; alii vero dicunt nullum esse tempus in quo conceptio non sit possibilis.

Te wyniki doświadczeń i taki stan sprawy każą autorowi takie podać praktyczne zasady postępowania:

Ex quibus constat quam caute in affirmando vel consulendo hac in re procedere debet confessarius; nec ista doctrina spargenda est in populo quia noceret bono communi.

Speciatim: *a)* Praxis copulam solo tempore ageneseos exercendi, etsi de se non sit illicita, est tamen male sonans, qua exigit rationem cohonestantem.

b) Ergo, ut in casu concreto sit honesta, opus est ut fiat ex bono fine, qualis non est vitare omnem prolem, aut voluptati indulgere.

c) Etiam si adsit bonus finis, insuper requiritur ut fiat in circumstantiis debitis, v. g. de mutuo consensu et absque periculo incontinentiae.

d) Hinc talis praxis non est publice proponenda, nec etiam privatim positive suadenda, quia id natum est generare scandalum, imo ducere ad onanismum.

e) Sed quandoque potest confessarius caute illam suggerere: ita si adsit ratio sufficiens omnem conceptionem vitandi et poenitens continentiam servare non possit, posset confessarius dicere in hoc casu id non esse malum; vel si inveteratus onanista sit incorrigibilis, cui talis modus agendi proponi posset ut minus malum.

Haec est doctrina satis communis inter moralistas.

Prosimy uprzejmie o wyrównanie prenumeraty zaległej i zapłacenie prenumeraty za rok, wzgl. kwartał bieżący.

GŁOSY PRASY

Łemkowszczyzna.

Czasopismo „O r i e n s" (Kraków) przynosi w zeszycie ostatnim (Marzec-kwiecień 1934) p. t.: Administracja Apostolska dla Łemków ciekawy ogólny pogląd na stan tej sprawy.

Dekretem Św. Kongregacji dla Kościoła Wschodniego z dn. 10 lutego br., zaczynającym się od słów *Quo aptius consuleret*, utworzył Ojciec św. Pius XI. administrację apostolską, wyodrębniając ją z diecezji przemyskiej, uzależniając bezpośrednio od Stolicy św. Administratorem Apostolskim tej nowej kościelnej jednostki administracyjnej został mianowany X. Mikołaj Nahorjańśkyj, szambelan J. Św., dotychczas dziekan wojskowych kapelanów obrz. grecko-kat.

Administracja ma obejmować dziewięć dekanatów diecezji przemyskiej (na ogólną liczbę 54 w diecezji) z 121 parafją (na ogólną liczbę 759) i 128.000 wiernych (na ogólną liczbę wiernych w diecezji 1244,000). Właśnie na tem terytorjum najbardziej prawosławna Cerkiew przeprowadzała swoją akcję w celu oderwania unitów od Kościoła katolickiego, co się jej udało w jakichś 15%, gdyż liczy swoich zwolenników na jakie 20.000 (na 128,000 pozostałych wiernymi Kościołowi).

Utworzenie tej Administracji dokonało się po wzajemnem porozumieniu Stolicy św. z rządem Rzeczypospolitej. Na siedzibę Administratora Apostolskiego zostało wyznaczone miasto Rymanów. Dotąd nie nastąpiła prekonizacja X. prałata Nahorjańskiego na biskupa. Niewiadomo kiedy Administrator Apostolski obejmie faktycznie zarząd powierzonego mu terytorjum, dotąd bowiem to nie nastąpiło.

Decyzja Rzymu wywołała liczne komentarze prasowe, nieraz wręcz sprzeczne, zależnie od ogólnej ideologji politycznej danego dziennika. Utworzeniem Administracji najbardziej zaniepokoili się prawosławni, obawiając się skutecznego zatamowania propagandy. Nawołują się też do zwiększonych wysiłków w kierunku prowadzenia dotychczasowej akcji, do ofiarności na „misję" na Łemkach, domagają się biskupstwa prawosławnego we Lwowie.

Nacjonalistyczna prasa ukraińska podniosła dużo obaw z powodu wyodrębnienia Łemkowszczyzny. Widzi w niem rozbijanie spoistości nacji ukraińskiej a zarazem eksperyment niebezpieczny dla samejże unji jako pewne ustępstwo dla wpływów zanikającej partji moskwofilskiej, której przedstawiciele byli i są agitatorami prawosławia.

Poważne stanowisko zajęła wobec zarządzenia Rzymu „Meta", tygodnik katolicki, blisko stojący X. Metropolity Szeptyckiego (4 marca rb.). Zaznacza, że wyodrębnienie Łemkowszczyzny nie jest koniecznie rozbijaniem ścisłej jedności metropolji halickiej, bo taka jedność właściwie już nie istniała wskutek przyczyn wytworzonych nie w Rzymie, ale na krajowym gruncie... Stwierdza, że Rzym, tworząc nową Administrację, nie kierował się nacjonalno-politycznemi względami, ale kościelnemi. Utworzenie tej Administracji nie utrwala jakiegoś dokonywującego się na Łemkowszczyźnie procesu i nie wyklucza różnych możliwości w nim na przyszłość, do których klucz — mówi pismo — jest w naszych (t. j. ukraińskich) rękach. W religijno-obrzędowym chaosie na Łemkowszczyźnie nowe biskupstwo jest bezsprzecznie „ośrodkiem porządkującym". Spodziewa się, że przy roztropności i takcie dadzą się pozyskać dla ukraińskiej idei te umiarkowane jednostki z „taboru moskalofilskiego", które rozczarowały się do Rosji i zbliżają się do „ukraińskiego pnia". O Księdzu Administratorze, pisze „Meta", że jego osoba „daje pewną nadzieję, że dalszy rozwój wypadków na Łemkowszczyźnie, zależny od niego, nie pójdzie przeciwko dobru ukraińskiej Cerkwi katolickiej i ukraińskiej narodowości"..

Prasa polska przyjęła nominację X. Nahorjańskiego naogół z zadowoleniem. Dla niej prawie decydującą jest rzeczą, że nominat nie jest Ukraińcem, że zatem nowa Administracja raczej przeszkodzi narzucaniu Łemkom przez kler ukraiński ukraińskości, przed którą się oni jakoby bronią, uciekając aż do prawosławia.

Pod tym względem prasa polska może zbyt upraszcza ocenę wypadków. Trzeba bowiem zwrócić uwagę, że propaganda prawosławia na Łemkowszczyźnie rozpoczęła się na szeroką skalę już w latach 1910—1914, kiedy propaganda ukrainizmu była tam jeszcze b. słaba a księża ukraińscy należeli do wyjątków, a i w konsystorzu przemyskim były jeszcze dość silne tradycje „staro-ruskie". Prasa ukraińska jest tego mniemania, że schizmę przygotowali właśnie wszechwładni podówczas księża moskalofilscy, choćby już w ten sposób, że podkreślali zbyt kulturalną i narodową jedność „Hałyczan" z Rosją a do tej jedności należało także prawosławie, że zaniechali katolickiego uświadomienia ludu, zagrzęźli w jednostronnym konserwatyzmie liturgicznym i t. d. Zdaniem ukraińskiej prasy, nie ukrainizacja Cerkwi na Łemkach wywołała schizmę, ale to, że zapóźno się zabrano do ukraińskiego uświadamiania ludności.

Że sytuacja na Łemkowszczyźnie jest istotnie bardziej skomplikowaną, niż to sądzi ogół prasy polskiej, tego dowodzi fakt, że ukraińskie uświadomienie ludu raźno postępuje naprzód i, co znamienne, przenika nawet do wsi, które odpadły do prawosławia, tak iż nie można już utożsamiać pojęć: prawosławny a starorusin, czy moskalofil.

Co się tyczy pracy Ukraińców wśród Łemków, to oto jaki jej obraz rysuje jeden z wybitnych przedstawicieli społeczeństwa ukraińskiego w liście pisanym niedawno do naszej redakcji: „Lwowscy Ukraińcy wzięli się teraz na serjo do pracy na Łemkowszczyźnie i to — jak mówią bolszewicy — „udarnym poriadkom". Założono tam 154 punktów bibljotecznych i wysyła się w te strony około 20.000 egzemplarzy ukraińskich gazet gratis. Sama „Narodna Sprawa" (bardzo popularny tygodnik) obiecała przez rok wysyłać 1.000 egzemplarzy. I wysyła. 24 ciekawych wiejskich chłopaków wzięto do ukraińskich burs gratis, a do 15 lutego zgłoszono tam już 36 nowych czytelni Proświty. Wydaje się także osobny tygodnik dla Łemków".

Jak widać, Administracja Apostolska zastaje na Łemkowszczyźnie stosunki bardzo zawiłe.

Administracja Apostolska staje tu oko w oko z propagandą prawosławia, które teraz zapewne jeszcze podwoi swoje wysiłki. 6 marca we wsi Dosznicy, powiatu jasielskiego na Łemkowszczyźnie, odbył się zjazd misjonarzy prawosławnych tego zakątka kraju. Przybyli nań wszyscy działający na tym terenie szerzyciele prawosławia; przewodniczył zjazdowi „hieromonach" Filoteusz Narko, mający stałą siedzibę we Lwowie, jako dziekan parafij prawosławnych w Małopolsce. Podniesiono znowu sprawę osadzenia biskupa-wikarjusza dla tej części kraju, potrzebę założenia wśród ludu bractwa prawosławnego, omawiano sprawę katechizacji dzieci szkolnych, zagadnienie prasy i t. d. Przeciwko tej akcji musi być rozwinięta silna kontrakcja katolicka. *J. U.*

Sprawy religijne

Kościół rzymsko-katolicki w cyfrach. Ukazał się nowy rocznik papieski „Annuario Pontificio" na r. b. Na 1204 stronach tego najnowszego schematyzmu Kościoła katolickiego mamy zilustrowaną znakomicie olbrzymią pracę tej wszechświatowej organizacji, jaką jest Kościół rzymsko-katolicki, imponujący i tym, którzy stoją zdala, swym rozwojem i tężyzną duchową.

Wyjmujemy kilka danych, odnoszących się do hierarchji i administracji kościelnej. Kolegjum kardynalskie, którego pełna liczba (nigdy prawie nieosiągana) wynosi 70 członków, liczy 56 purpuratów, ponadto 2 kardynałów jest zarezerwowanych „in petto", t. zn. że nazwiska ich nie zostały jeszcze ujawnione.

Oprócz 7 biskupstw rzymskich podmiejskich (siedzib kardynałów - biskupów) mamy 10 patrjarchatów-rezydencyj i 4 patrjarchaty tytularne, 207 stolic metropolitarnych, 38 stolic arcybiskupich (niemetropolitalnych), 905 stolic biskupich rezydencjalnych, 673 tytularnych metropolitów, arcybiskupów i biskupów, 45 prelatur i opactw t. zw. „nulius", 256 wikarjatów apostolskich, 104 prefektury apostolskie, nadto 37 innych samodzielnych placówek administracyjnych misyjnych.

Za pontyfikatu Ojca św. Piusa XI powstało 90 arcybiskupstw i biskupstw, 35 Wikarjatów Apostolskich, 38 Prefektur Apostol. (z których już 18 zostało podniesionych do godności Wikarjatów Apostl.) i 26 innych samodzielnych placówek misyjnych. W ostatnich miesiącach (po zestawieniu oficjalnem, t. zn. od 1. I. 1934) powołał Ojciec św. już nowe dalsze placówki administracyjne do życia, m. in. administrację apostolską na Łemkowszczyźnie.

Wystawa prasy katolickiej. „Osservatore Romano" podaje bliższe szczegóły o projektowanej na 1936 rok międzynarodowej wystawie prasy katolickiej. Na specjalne życzenie Ojca św. wystawa zorganizowana zostanie nie w mieście Watykańskiem, jak pierwotnie myślano, lecz w letniej rezydencji papieskiej Castel Gandolfo, gdzie otrzyma wspaniałą oprawę w postaci jedynych w swoim rodzaju ogrodów zamkowych. Na pomieszczenie materjału literackiego, historycznego, obrazów, modeli i tym podobnych eksponatów przeznaczono od sześciu do dziesięciu wielkich sal. Organizacja Wystawy spoczywa w rękach dyrekcji „Osservatore Romano". Na czele komitetu przygotowawczego stoją bratanek Papieża, hr. Francesco Ratti, naczelny dyrektor dziennika watykańskiego, hr. Dalla Torre, inżynier Leon Castelli, jako kierownik działu technicznego i szereg innych wybitnych osobistości. Wystawa połączona będzie z trzecim międzynarodowym kongresem prasy katolickiej w Rzymie, który zwołany zostanie z okazji 75-tej rocznicy istnienia „Osservatore Romano". Nie ulega wątpliwości, że będzie ona cennem podsumowaniem doświadczeń i źródłem praktycznych, doniosłych wskazówek na przyszłość nietylko dla prasy katolickiej, lecz dla wszelkiej wogóle prasy. Do komitetu przygotowawczego został zaproszony dyrektor KAP, X. prałat Kaczyński.

Nakład prasy katolickiej w Niemczech. W myśl nowych postanowień prasowych dzienniki w Niemczech muszą obecnie podawać na stronie tytułowej nakład, w jakim się ukazują. Na podstawie tych informacyj można stwierdzić, że 20 miljonów katolików niemieckich abonuje ogółem 326 tysięcy egzemplarzy dzienników, których w tej chwili jest razem 18. Cyfry te nie dotyczą tygodników i miesięczników, które mają wielką poczytność. Największy nakład posiada „Essener Volkszeitung" (32 tys.) oraz bliskie tej cyfry „Münsterischer Anzeiger" (31.850), „Dusseldorf Tageblatt (31.850) i w Padeborn wychodzący „Westfalische Volksblatt" (27 tys.). Z innych znanych dzienników posiadają nakład: „Schlesische Volkszeitung" 22 tys., „Rhein-Mainische Volkszeitung" — 19.200, Kölnische Volkszeitung" 18.250, „Germania" 10.750 i „Augsburger Postzeitung" — 4.012, posiadający nakład najmniejszy.

Do spowiedzi z „Heil Hitler!" Konflikt między hitlerowcami a Kościołem katolickim na gruncie gdańskim zaczyna przyjmować bardzo ostre formy. W ubiegłą niedzielę na tem tle doszło do starć, których ofiarą padło kilku rannych. Przyczyną zamieszek było kazanie, w którem kapłan poruszył sprawę odmówienia spowiedzi osobom przystępującym do konfesjonału z pozdrowieniem „Heil Hitler!".

Katolicki blok w Czechosłowacji. Od pewnego czasu na łamach prasy zarówno czeskiej jak i słowackiej omawiana jest konieczność powstania w Czechosłowacji bloku wszystkich stronnictw katolickich to znaczy: czeskiego, słowackiego, niemieckiego, a nawet i madziarskiego. W sprawie tej poseł Jarosław Stransky pisze w „Lidovych Novinach":

„Hlinka (mowa tu o zasłużonym Słowaku ks. prał. Hlince, przywódcy katolickiego stronnictwa ludowego) wyrósł politycznie jako najczynniejszy słowacki współbojownik Czechów w walce o wolność i nie mógłby lepiej uświetnić 70-ej rocznicy swych urodzin jak podaniem ręki ku zgodzie, bez czego i słowacka i czeska wolność mogą być zagrożone".

A wychodzące w Przerowie czasopismo „Pravo" zaznacza kategorycznie:

„Jeżeli dotąd zawodziły wszelkie próby wytworzenia bloku katolickiego, to dziś już musi być od zrealizowany, gdyż stał się potrzebą republiki.

Ktoby mu przeciwdziałał, ten występowałby przeciw interesowi Państwa. To przeświadczenie musi zwyciężyć, i musi to być ostatecznie jasno wyrażone, że katolicy czechosłowaccy urzeczywistnienie bloku swych stronnictw winni poczytać za swą powinność wobec państwa, jego bezpieczeństwa i całości".

Walka o wolność religijną w Czechosłowacji. Przedstawiciele katolików niemieckich w Czechosłowacji, ks. prał. senator Feierfeil i dyrektor Zach złożyli w tych dniach ministrowi wyznań religijnych i oświecenia publicznego drowi Kremarowi memorjał, w którym domagają się zniesienia wrogich religji rozporządzeń rządowych. Autorom memorjału chodzi przedewszystkiem o to, by w drodze dekretowania zniesione zostały te wszystkie rozporządzenia, które wydane były w ciągu kilku ostatnich lat. W sprawie tej ks. senator Feierfeil wygłosił niedawno w senacie dłuższe, odpowiednio umotywowane przemówienie. Minister przyrzekł zbadać poruszone zagadnienia i udzielić odpowiedzi w możliwie krótkim czasie.

Jubileusz wielkiego kapłana-patrjoty. W roku bieżącym obchodzi zasłużony i otoczony czcią powszechną proboszcz parafji kolegjackiej św. Marji Magdaleny w Poznaniu, X. prałat Antoni Stychel, 75-lecie urodzin, a zarazem i 40-lecie pracy na niwie społecznej.

Nazwisko X. prałata Stychla znane jest z nieustraszonych jego wystąpień z trybuny poselskiej w Berlinie, przemówień gorących, któremi piętnował barbarzyński system pruski, stosowany wobec Polaków. Czy to z powodu katowania dzieci wrzesińskich, czy kneblowania ust na zebraniach, czy wywłaszczania, zawsze X. prałat Stychel jako poseł w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim płomiennemi swemi przemówieniami wykazywał rządowi niemieckiemu straszną krzywdę narodu polskiego i odważnie zapowiadał przyjście kary Bożej.

Tej walki nieustraszonej z wrogiem tak przemożnym społeczeństwo wielkopolskie X. prałatowi Stychlowi też nigdy nie zapomni. I nie zapomni mu mocnych oświadczeń w toku wojny światowej, gdy np. w momencie decydującym wołał z trybuny parlamentu: Redde, quod debes! Oddaj, coś winien!

Urodzony 13/6 1859 r. w Dłusku, kształcił się najpierw w gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu, by następnie oddać się studjom inżynierji na politechnice w Berlinie. W tym czasie gorliwie pracował w tajnej organizacji kształcącej się młodzieży. Wybuchła potem t. zw. walka kulturalna, po której wygaśnięciu młody student postanowił się poświęcić stanowi duchownemu. Studjował w Würzburgu i w Gnieźnie, poczem otrzymał święcenia kapłańskie dnia 25 lipca 1889 r. Na stanowisku kapłana wnet zasłynął X. Stychel jako gorliwy duszpasterz i znakomity kaznodzieja. W latach 1898—1913 X. prał. Stychel posłował do sejmu pruskiego a jednocześnie do parlamentu niemieckiego. W r. 1919 wszedł do Sejmu Ustawodawczego, a od r. 1922 zasiadał w Senacie, gdzie piastował również godność wicemarszałka.

Na gruncie politycznym, jak i na społecznym również Czcigodny X. Jubilat zasłużył się społeczeństwu w bardzo wybitnej mierze. Jego bowiem niestrudzonej pracy organizacyjnej zawdzięcza swe powstanie i swój rozwój wspaniała organizacja Katolickich Towarzystw Robotników Polskich. Dzięki tej organizacji robotniczej ani socjalizm, ani tem bardziej komunizm nie zdołały na gruncie wielkopolskim zapuścić silniejszych korzeni.

Z piśmiennictwa

S. Teresa Kalkstein, C. R. Zmartwychwstanka: **Wewnętrzne dzieje S. Zofji Czarneckiej, C. R.** (1897—1926). Katowice 1933 (Stron 403. Wydawnictwo Zgromadzenia SS. Zmartwychwstania P-go).

„Dla Sióstr Zmartwychwstanek" — pisze w przedmowie do tej książki X. Arcybiskup Teodorowicz — „jest ten żywot nie tylko chwałą Ich Zgromadzenia, które taką duszę wydało, ale także drogowskazem, albowiem w żywocie S. Zofji ujawnia się duch Zgromadzenia w jego najrealniejszem i najpełniejszem świetle". Pochwałę tę uważamy za całkiem słuszną, bo rzeczywiście jaśnieją w tej książce wszystkie cnoty świątobliwej zakonnicy w pełnym blasku. Sądzimy tylko, że w drugiem wydaniu byłaby pożądana większa zwięzłość i że możnaby opuścić pewne szczegóły mniej ważne; zresztą stwierdzamy z przyjemnością, że opowiadanie szan. Autorki czyta się z zajęciem i zbudowaniem. *X. P.*

A. Galy: „Dobry łotr", Kraków. Skład główny w Księgarni M. Łubieńskiej. Stron 15 — cena 20 groszy. Przy większych zamówieniach: rabat według umowy.

Maleńka ta książeczka jest wyjętą z pracy A. Galy'ego p. t. „L'ami des pecheurs" i przypomina nam postać „dobrego łotra" w sposób bardzo ujmujący i budujący.

W przedstawieniu tego niezwykłego pokutnika znajdziemy na tych kartkach najlepsze spostrzeżenia od św. Augustyna do Bossuet'a i aż po refleksje, zaczerpnięte z nowoczesnej pedagogiki.

Książeczkę tę warto rozpowszechniać masowo.

X. H. Weryński.

KOMUNIKATY

Juwenat OO. Paulinów posiada Prywatne Gimnazjum, którego program nauki odpowiada programowi gimnazjów państwowych.

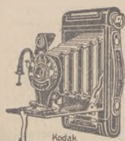
Po ukończeniu 6 klas gimnazjalnych wychowankowie wstępują do nowicjatu zakonnego.

Do Juwenatu przyjmuje się tylko tych chłopców, którzy pragną oddać się na służbę Panu Bogu w Zakonie OO. Paulinów, są zupełnie zdrowi i mają odpowiedni wiek: przy egzaminie do klasy I-szej ukończone conajmniej lat 12, najwyżej skończone lat 15.

O bliższe szczegóły, dotyczące przyjęcia do Juwenatu, należy zgłaszać się pod adresem: Wielebny O. Dyrektor Juwenatu OO. Paulinów w Krakowie na Skałce.

Zielone Świątki w Jerozolimie.

Staraniem Generalnego Komisarjatu Ziemi Świętej na Polskę, Ligi Katolickiej w Katowicach, Towarzystwa Pielgrzym w Poznaniu zostaje zorganizowana wielka pielgrzymka do Jerozolimy, Jerycha, Jordanu, Morza Martwego, Nazaretu, Tyberjałdy itp. Zielone Święta pielgrzymka spędzać będzie w Jerozolimie, gdzie odwiedzi Grób Pana Jezusa, Bazylikę Grobu Pańskiego, Górę Kalwarję, Wieczernik, Kościoły, Drogę Krzyżową oraz drogie sercu każdego chrześcijanina pamiątki w Betleem. — Ponadto pielgrzymka, która posiada jednocześnie charakter wycieczkowy zwiedzi najciekawsze ośrodki turystyczne w Palestynie i szereg zabytków dawnego Egiptu w Kairo oraz w drodze powrotnej Konstantynopol i Ateny. Pielgrzymi drogę morską odbędą na polskim okręcie „Polonja". — Ze względu na wielkie zainteresowanie pielgrzymką i ograniczoną ilość miejsc pożądanem jest jaknajszybsze zgłaszanie w niej udziału. Zapisy w kolejności zgłoszeń przyjmowane są w Gen. Komisarjacie Ziemi Świętej w Krakowie, ul. Reformacka 4, Lidze Katolickiej w Katowicach, Piłsudskiego 58, Tow. Pielgrzym w Poznaniu, św. Józefa 5 i P. B. P. „Francopol" w Warszawie, ul. Mazowiecka 9.



Fotografowanie jest bardzo łatwe i niedrogie, o ile się kupi odpowiedni aparat fotograficzny. 2—10

JAN BUJAK, Lwów, Kopernika 4

SKŁAD APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH

udziela bezpłatnie wszelkich rad i informacyj w dziedzinie fotografji. Wysyła katalog i daje korzystne warunki przy zakupnie aparatu

---

KAPELUSZE i CZAPKI



we wielkim wyborze poleca

F-a Antoni KAFKA

LWÓW, ul. HALICKA 4. 7—15

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych

EDMUND RIEDL

Lwów — ul. Rutowskiego l. 3.

4—10 poleca

wina mszalne w wielkim wyborze po cenach najniższych!

Cenniki i oferty na żądanie!

WALNE ZGROMADZENIE

Spółdzielni Kapłanów katolickich „Sanatorjum" odbędzie się w lokalu Spółdzielni w Maksymówce dnia 29 maja 1934 o godz. 14-tej popoł. z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu W. Z. z 1930 r.
2. Sprawozdanie Dyrekcji za 1931, 1932 i 1933.
3. Zatwierdzenie sprawozdania i bilansów.
4. Wniosek na udzielenie absolutorjum.
5. Zmiany § 3 i 4 statutu, dotyczące wysokości udziałów, oraz likwidacji tych w braku rozporządzenia.
6. Wybór 10-ciu członków Rady Nadzorczej, która po ukonstytuowaniu się wybierze 3-ch zawiadowców.
7. Dyskusja, czy objekt odstąpić dla Seminarjum, czy zatrzymać.
8. Wnioski statutowo zgłoszone.

W braku kompletu odbędzie się drugie Zebranie o godzinie 14.30 tego samego dnia bez względu na ilość obecnych.

Prezes Rady Nadzorczej
1—2 *X. Antoni Wojnarowicz.*

Strzelaj do celu! Automat-Browning



Opatentowany Nr. 2295

6-cio mm.

strzelający do celu metalowemi kulkami lub śrutem do ptactwa, pięknie oksydowany, płaski, zapewnia zupełne bezpiecz. osobiste.

Cena tylko zł. 8 95, 2 szt. 16 —. Automat 8-mio strzałowy patentu 2882 zł. 20 —. Setka kul zł. 3 65. Szczoteczkę do czyszczenia lufy dodajemy darmo. Bez zezwolenia policji, na listowne zamówienie. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowem. Koszty przesyłki opłaca kupujący.

Adresować:

Przedst. Fabryk broni E. Jakubiński

Warszawa, ul. Leszno 60 G. K. 1—1

Dom Księży w Worochcie

(wysokość n. p. m. 750 m).

Worochta, położona w wysokich Karpatach, jest najodpowiedniejszem miejscem wypoczynkowem i punktem wyjściowym do wycieczek w Gorgany, Czarnohory (2058 m) i Alpy Rodniańskie (2300 m). Kąpiele rzeczne w Prucie. Inhalacje i kąpiele solankowe w Delatynie, z którym Worochta ma dogodne połączenie kolejowe. Dom Księży ma 30 pokoi z pełnym komfortem i elektrycznem oświetleniem.

Tegoroczny sezon zaczyna się 14 czerwca i trwa do 20 sierpnia. Gospodarstwo prowadzą SS. Marjanki. W miejscu stacja kol., poczta, telegraf, telefon. Kilku lekarzy i apteka. Zgłoszenia do 10 czerwca należy nadsyłać pod adresem: Towarzystwo Kapłanów, Lwów, ul. Murarska 49. Później: Zarząd Domu Księży, Worochta n. Prutem. 1—3

Rok założenia 1866.

Marcin Müller

Specjalny Magazyn nowości dla Panów

Lwów, Plac Halicki 14

(obok Banku Hipotecznego)

poleca: **bieliznę, krawaty, trykotaże, kapelusze, parasole, kalosze, laski, płaszcze.** 8—15

„Głos Eucharystyczny"

miesięcznik poświęcony czci Przenajśw. Sakramentu.

Całoroczna prenumerata 3·— zł.

Redakcja i Administracja: Lwów, Zygmuntowska 4.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor. X. Dr. Pechnik.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.